

sztuki. Jakże chętnie od dzieł regionalistów ucieka człowiek do tej sztuki. Do *Wiatru od morza* na przykład. Niby to regionalistyczna książka – a jakże daleka w istocie od tego pojęcia. Regionalizm bowiem jak jeden z podrzędnych ubocznych czynników nie szkodzi dziełu, jeżeli posiada ono samoistną nadbudowę. *Sonety krymskie* – są wspaniałym dziełem sztuki, mimo że są „krymskie”. Podniesiony jednak do godności sztandaru, uznany za hasło naczelne i cel twórczości, może być wygodną odskocznią dla małych talentów – ale sztuką nie będzie nigdy.

WŁADYSŁAW PNIEWSKI

REGIONALIZM LITERACKI NA KASZUBACH, DAWNIEJ I DZIŚ⁴

Na zagadnienie regionalistyczne rzucił w ostatnich dniach dużo światła ze stanowiska psychologicznego dr Zdzisław Kaczmarek w „Dniu Pomorskim” w kilku artykułach *Kilka myśli o regionalizmie* i *Do źródeł regionalizmu*, z dnia 25.12.1932 r., 1.1.1933 r. i nast. Ze swych głębokich rozważań wysnuł wniosek, że regionalizm polski nie tylko nie jest szkodliwy, ale wręcz przeciwnie, ma doniosłe znaczenie w należyтым rozwoju idei narodowej i państwowej. Potrafił również o podejrzanym regionalizmie kaszubski i przyznał mu bezwzględna rację istnienia.

Powołując się na tę pracę dra Kaczmarka, pozwolę sobie dodać, że regionalizm jest naturalnym przeciwstawieniem się wyczerpaniu estetycznemu i zmęczeniu kulturalnemu dzisiejszej ludzkości, a także odwróceniem się od zgubnej i pozerającej wszystko nienawiści politycznej. Wyczerpana Europa, chcąc dalej rządzić się centralistycznie w poszczególnych grupach społecznych, rozdrażniła i wzburzyła zdrową, ukrytą siłę narodu, jego ukrytą żywotność, broniąc przystępu nowemu światu. Ten nowy świat budzi się.

W swojej beznadziei życie zaczęło się komplikować w nieskończoność, rozdrabniając i gasząc ducha. I jak człowiek, znękany życiem, ogłuszony hałasem, ucieka do siebie „zatraskując za sobą drzwi od Europy hałasu”, by tam się skupić i nabrać siły – tak poszczególne grupy społeczne wycofały się – do pewnego stopnia oczywiście – z hałaśliwego i zgrzytliwego życia ogólnogromadzkiego. Stąd sprzeczność, stąd zakłopotanie tych, którzy wszelkimi środkami prą do scalania, unifikowania, monopolizowania w przeświadczeniu, że w tej jednolitości jedyna tkwi potęga.

Powstało jedno wielkie nieporozumienie. Jedni nic nie chcą słyszeć o bezwzględnej centralizacji, drudzy zwalczają wszelki ruch odśrodkowy. Tymczasem jedni drugim nie wchodzi w drogę, bo ruch regionalny jest raczej duchowy, zaś dążenia państwa są raczej materialne, zewnętrzne. Jedni bez drugich istnieć nie mogą.

⁴ „Dziennik Poznański”, 1933, nr 16.

Nieszczęściem byłoby, gdyby państwo poza jedną ideą państwową chciało dyktować prawa życia duchowego. Kultura wewnętrzna idzie od narodu do państwa, a nie na odwrót, jak to niekiedy bywało w czasach ustroju feudalnego. I państwo powinno z zadowoleniem witać taki podział pracy, bo politykę powinien robić polityk, a nie uczeń szkolny lub krawiec.

Ruch regionalny, będący oznaką bijącego nowego źródła życiowego, przyniesie Europie nowe oblicze kulturalne, może ją ocalić w chwili zmierzchu i wyczerpania.

Region kaszubski jest najwyrazistszy spośród wszystkich regionów na terenie Polski. Ma to swoje głębokie, etniczne i historyczne uzasadnienie. Kaszubi są pozostałością, ocalałą po wielkich niegdyś plemionach pomorskich. To zaś spośród plemion lechickich, najbardziej zbliżone do Polski żyło przez długie wieki życiem odrębnym, nadmorskim północnym – nie tak ściśle związane z organizmem państwowym polskim jak inne plemiona, następnie oderwane od pnia macierzystego na 150 lat, żyło w zupełnie innych warunkach. Powróciwszy następnie do Polski w 1466 roku ledwie zaczęło się zrastać i żywać z macierzą, a jużci znowu doznało wstrząsu, przechodząc z kolei pod panowanie pruskie. I dziś ocalałe po tylu burzach, łączone z Polską od lat dwunastu, miałyby nie mieć swoich odrębności? I dobrze, że je mają te nasze Kaszuby.

Niech więc żyją, jako wolni z wolnymi, jako pierwsi obywatele z pierwszymi obywatelami. A że chcą żyć wspólnie, dali tego niezliczone dowody, a że mają swoiste wartości kulturalne, tego dowodem jest choćby tylko sama kultura literacka, zbudzona i żywotna od lat blisko stu. To obok twórczości romantycznej (litewsko-ruskiej) najstarszy regionalizm. Wyrósł zaś na tle nie literackim a narodowym.

Twórcą jest dr Florian Ceynowa. Działalność jego rozpoczyna się już w pierwszej połowie XIX wieku. Temu wielkiemu synowi Kaszub chodziło o wskreszenie sił żywotnych ludu dla przeciwstawienia się zapędom germanizacyjnym. Nie mógł budzić uczuć ogólnopolskich, bo te zamarły, a nawet boleśnie przypominały czasy nieszczęsnych rządów szlacheckich i pańszczyzny. Trzeba było nawiązać do tradycji dawniejszych, pomorskich, trzeba było zacząć od tępionej przez wrogów, wyszydzanej przez swoich mowy kaszubskiej. Tak tylko można tłumaczyć Ceynowę, a wyjaśni się i jego pociągnięcia polityczne (panslawizm). I jego dożgonne, a bezskuteczne wysiłki, zmierzające ku odrodzeniu kaszubskiemu. Wielkie te zamierzenia przechodziły siły jednego człowieka, jednego pokolenia.

Ceynowa sam poetą nie był, ale próbował i w tej dziedzinie pióra. Zaczyna zresztą od początku. Siegał do historii Pomorza, badał język, pisał gramatykę kaszubską, układał słowniki, zbierał nazwy miejscowe, baśnie i podania, wierzenia i przesady, pieśni kaszubskie. Zszedł do grobu, nierozumiany przez własny lud, a towarzyszyły mu złorzeczenia kleru i niektórych polityków polskich.

Dzieło jego kontynuuje nieświadomie poeta [Hieronim] Derdowski. Pisuje powieści humorystyczno-epickie w narzeczu kaszubskim, przepojonym polonizmami: *O Panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachol* (1880), *Kaszuba pod Widnem* (1883), *Jasiek z Knieji* (1885). I jego lud nie uznawał, bo jakkolwiek bardziej się do ludu zbliżył, przecież nie umiał przemówić do serca kaszubskiego. Pomawiano go o wyszydzanie i przeдрzeźnianie mowy kaszubskiej. Zmarł daleko poza Kaszubami, w Stanach Zjednoczonych A.P. jako redaktor.

Głębiej sięgnęli Młodo-Kaszubi. Na ich czele stanął dr Aleksander Majkowski (ur. 1876 r.). W roku 1899 ukazał się jego poemat humorystyczny: *Jak w Koscerźnie koscelnygo obrele*. W r. 1905 następują jego: *Śpiewe i frantówci*. Następnego roku redaguje kaszubski dodatek do „Gazety Gdańskiej” „Družbę”, a w l. 1909–1912 „Gryfa”, wznowionego w latach 1921, 1922 i 1925. Ten sam „Gryf” wychodzi znowu od października 1931 r. jako – kwartalnik.

Z dr. Majkowskim rozbudził się nowy ruch literacki na Kaszubach. Najzdolniejszy liryk kaszubski, Wos Budzysz (Jan Karnowski), ur. 1886 r., ogłasza w r. 1910 swoje dźwięczne *Nowotné spiéwē* (historyczne, refleksyjno-programowe i miłosne), poczym następuje szereg dalszych poezji, malujących m.in. przyrodę i zaciszną wieś kaszubską w „Gryfie” w l. 1909–1912. Wśród wrzawy wojennej milknie jego śpiewna Muza na długie lata, aby w ostatnim czasie zabłysnąć szeregiem nowych liryków i, co ciekawsze, utworami dramatycznymi drukowanymi w „Gryfie” w l. 1931–1933. Poza tym pisuje rozprawy społeczne, historyczne i literacko-krytyczne, wszystko z Kaszub i o Kaszubach.

Na inną nutę śpiewa przedstawiciel północnej kaszubszczyzny, Stanisław Czernicki (Leon Heyke). Swoje poezje liryczne zamieszczał już przed wojną w „Gryfie”. W l. 1922–1923 redagował kaszubski dodatek literacki do dziennika kościerskiego („Pomorzanina”) „Druha”. Głównym jego dziełem jest poemat rycerski z czasów Świętopełka w 3 częściach: *Miłostawa* (w „Pomorzu” dod. do „Kuriera Gdańskiego”, 1923–1925), *Wojewoda* (w „Mestwinie” dod. lit. „Słowa Pomorskiego”, 1926–1928) i *I sę stało* (w „Gryfie”, 1931–1933). Nie przestaje jednak pisać i drukować pomniejszych utworów: *Kaszébskie spiéwē* (1927), *Podania kaszubskie* (1932). Ostatnio wielkie powodzenie miała wystawiona dwukrotnie w Kościerzynie komedia ludowa: *August Szłoga*, drukowana w „Gryfie” (1932, nr 1).

Nieco młodszym poetą na wpół ludowym, na wpół artystycznym, jest Franciszek Sędzicki z Rotembarku (*Dumki z kaszubskich pól*, 1911, *Wiatr zawiął od pomorskich stron*, 1918). Najlepszym jego utworem jest bezsprzecznie *Godka o Januszu Skwierku nojsławniejszym grajku kaszubskim* (1933) jakkolwiek ostatnim jego większym utworem jest *Jaromar*, poemat z czasów Świętopełka (1930).

Prawdziwym ludowym poetą kaszubskim jest uzdolniony kowal z Kosakowa, Józef Klebba (największy utwór: *Jak w Pierwueszynie kuescoł budowełe – gawęda poetycka*, druk. w „Pomorzu” 1923 r.).

Drugi poeta ludowy, Paweł Miotk z Luszina, dotąd utworów swoich wierszowanych nie ogłaszał.

Do dawniejszego pokolenia należy jeszcze A. Budzisz, emerytowany nauczyciel z Pucka, pisujący anegdoty, gawędy, baśnie i wiersze, („Gryf Kaszubski” 1931–1932, ale i gdzie indziej). Również chwyta raz po raz za pióro Jan Bilot.

Są i młodszy poeci i literaci kaszubscy jak B. Sychta, Jan Trepczyk, A. Labuda, Al. Fonek (pseud.) i inni.

Ruch kaszubski sięga coraz bardziej w głąb i wszerek, do ludu. Zaczynają się ziszczać marzenia Ceynowy – po stu latach. Co prawda były przed kilku laty próby wykołajenia tego ruchu mającego nieznacznie odwieść Kaszubów od łączności z kulturą polską. Organem widocznym niewidocznych kierowników tych zamierzeń był „Przyjaciół Ludu Kaszubskiego” w l. 1928–1929. Dziś należy do przeszłości. Pokrzyżował im plany nasz miesięcznik ludowy „Gryf Kaszubski” oraz kwartalnik „Gryf”. Tym zwycięstwem może się poszczycić nowy „Gryf”. Drugie zwycięstwo: nad dezorientacją i podejrzliwością

społeczeństwa polskiego jest bliskie – a zapewnia je czysta intencja, czyste środki i oddanie się sprawie.

Ruch literacki kaszubski wzmaga się, nabiera rozpędu – a młode talenty szukające jeszcze ideowych i twórczych dróg zapowiadają temu ruchowi dalszy rozkwit.

Są jeszcze z ostatnich lat regionalne utwory kaszubskie, pisane nie kaszubszczyzną, a językiem ogólnopolskim na sposób kaszubski koloryzowanym w odpowiedniej chwili: Stefana Grabińskiego, Ossendowskiego, Jerzego Bandrowskiego, Jarosławskiego i kilku innych powieści i nowele. Jest ich wszakże, jak dotąd niewiele.

Należy też sobie, mówiąc o literaturze kaszubskiej w narzeczu, uświadomić, że jedna jej część, i to mniejsza, jest wybitnie ludowa (Klebba, Miotk) druga zaś, znacznie większa, wybitnie artystyczna. Poziom tej drugiej jest niekiedy bardzo wysoki, szczególnie w lirykach.

Na ogół jednak, przynajmniej to bez żadnego wstydu, piśmiennictwo to nie dosięga szczytów wielkiej literatury ogólnopolskiej. Nic tu jednak nie pomogą narzekania na nie zawsze wybredny smak estetyczny twórców regionalnych. Podniebienie arystokratyczno-estetyczne stało się już nieczułym, przedelikaconą i wyczerpaną estetyką tradycyjną zawodzi dziś na każdym kroku. Nowy zapas energii i treści niesie właśnie literatura regionalna.

JÓZEF BIRKENMAJER

O REGIONALIZMIE „CZARTAKA”

(felieton dyskusyjny)⁵

Mam wrażenie, że głównym powodem, dla którego Szanowna Redakcja Działu Kultury zaprosiła mnie do wzięcia udziału w dyskusji na temat regionalizmu, była moja kilkuletnia przynależność do poetyckiej grupy „Czartaka”, stanowiącej w dziejach polskiego regionalizmu etap nader ważny i uchodzącej nieraz po prostu za propagatorkę tak dziś modnych „haseł” regionalistycznych.

Regionalizm „Czartaka” pozwolę sobie wziąć za punkt wyjścia dla moich rozważań, nie tylko dlatego że chcę rozwiać wiele mylnych sądów i plotek, jakie w stosunku do wspomnianej grupy ukuto, ale i dlatego, że chcę – śladem kol. Morcinka – traktować najpierw sprawę poglądowo, zanim przejdę do ogólniejszego i teoretycznego jej ujęcia. „Czartak” może być „przykładem” czy „obiektem obserwacyjnym” z kilku względów, głównie zaś dlatego, że 1) chronologicznie jest wcześniejszy, a ilościowo i jakościowo silniejszy od innych grup poetyckich, mających związek z regionalizmem, 2) zarówno

⁵ „Dziennik Poznański”, 1933, nr 28.